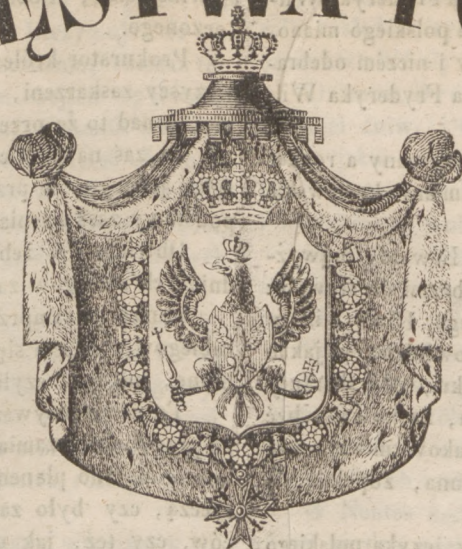


GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 8. Sierpnia. — Od lat wielu istniało tu żydowskie towarzystwo kształcenia się. Starano się w swoich granicach według możliwości największy wywierać wpływ, tak jednak, że przepisów swoich najskrypatniej się trzymało. Duchowe atoli poruszenia, które w Prusach w ostatnich czasach wszędzie się spostrzegać dają, a w szczególności i element polityczny w koło powszechnego życia wprowadzają, musiały także zwolna i na to towarzystwo swój wpływ wywrzeć. Szczególniej zaś wpływ taki największy był w ostatnich czasach przez czynności zbranego ogólnego sejmiku, który, jak wiadomo, był bardzo ważnym dla żydów i musiał wywołać pomiędzy nimi znaczne wstrząśnienie. Ale usiłowanie, ażeby w związek żydowski kształcenia się i polityczne dążności można było wprowadzić, zostało zniweczone przez zakaz towarzystwa. Zakaz ten już przed niejakim czasem ogłoszony w dotyczących obwodach, zwrócił znacznie na siebie uwagę, gdy dotychczas mało na niego zważano.

Królewiec, 1. Sierpnia. — Jak się właśnie dowiadujemy, nadszedł tu wczorajszego dnia rozkaz gabinetowy królewski, według którego prace około żelaznej kolei w naszej prowincyi na dotychczasowy sposób mają być prowadzone. Ze zaś naczelny prezes Böttcher obecnie znajduje się w zamku królewskim Oliwa pod Gdańskiem, posłano natychmiast rozkaz tenże przez sztafetę do niego.

Pan Rychard Cobden przybył ze Szczecina do Gdańska.

Znany agent wstrzymieźliwości pan baron Seld przebywa ciągle w tej tu prowincyi i działa dla wstrzymieźliwości z niewypowiedzianą usilnością i bajeczną prawie wytrwałością. Zwiedził prawie wszystkie miasta wschodnich Prus, Litwy, Mazurów i znalazł wszędzie w rzeczywistości wielką liczbę zwolenników przez swój zachwycający wykład. — W wschodniej części naszej prowincyi przystąpiło publicznie do towarzystwa wstrzymieźliwości 6000 a sam Królewiec liczy pomiędzy nimi przeszło 700. W wielu miejscach mianowicie po wielkich majątnościach potrafił pan Seld dokazać że całkiem gorzelnie zniszczono, jak np. u hrabiny Döhne w majątności Dönhofstaedt. Obecnie wybrał się w podróż do Prus zachodnich, a najpierw będzie czynny w Gdańsku i Elblągu.

Dodatek do czynności sądowej z dnia 9. Sierpnia.

Wywód prawny względem używania języka polskiego w czynnościach publicznych w Wielkiem Księstwie Poznańskim podany przez kommissarza sprawiedliwości pana Lewald tudzież postanowienie sądu.

Najwyższa odezwa do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego d. d. Wiednia 15. Maja 1815. stanowi właściwą podstawę rozwiązania kwestyi: czyli mieszkańcy tegoż W. Księstwa mają prawo żądać, aby w sprawach karnych wszelkie czynności z nimi zawsze w języku polskim obok niemieckiego odbywane były.

Właściwe ustępy tejże odezwy brzmią słownie jak następuje:

»Mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego! I wy odebraliście ojczyznę, a razem i dowód mego szacunku dla waszego przywiązania do niej. Zostaniecie wcieleni do monarchii mojej, bez potrzeby wyrzeczenia się narodowości waszej

Język wasz ma być używany obok niemieckiego w wszelkich czynnościach.»

Postanowieniem tém zostało nowym poddanym przyrzeczone używanie ich krajowego języka, to jest polskiego, jako prawo polityczne, a to bezwarunkowo, czy potrzeba użycia onego zachodzi lub nie. Gdyby innych późniejszych postanowień nie było, to nieulegałoby wątpliwości, że pytanie to, na korzyść mieszkańców polskich zaraz rozwiązaniem być powinno. Nastąpiły wszelako późniejsze rozporządzenia, z których rodzi się kwestya, czyli w dalszym czasie prawo to polityczne zamianie nie uległo?

Nasamprzód rozbiera p. Lewald ustawę dotyczącą sądownictwa Wgo Księstwa Poznańskiego z dnia 9. Lutego 1817. która w oddziale IV. a mianowicie w §. 156. zawiera przepisy dotyczące się języka urzędowego w sprawach karnych które stanowią:

że w karnych i fiskalnych sprawach wywody słowne z stronami język tylko polski posiadającymi, w języku tylko polskim spisywane być mają, z dołączeniem do nich w tych tylko przypadkach protokółu pobocznego niemieckiego, gdyby nastąpić mający wyrok do zażądania miał być podany.

Niepodobną jest rzeczą, aby prawodawca przed upływem dwóch lat, gdy plan germanizacyi, jeżeli takowy rzeczywiście istnieje, jeszcze tak daleko rozwinięty nie był, już miał mieć zamiar odstąpienia od tego, co w roku 1815. gdy więc §. 156. nie zawiera w sobie wyraźnego odwołania postanowień w najwyższej odezwie z dnia 15. Maja 1815. zawartych, tedy daje się ściśle jurystyczny dowód wyprowadzić, że rozporządzenie §. 156. wyraźnie stósowało się do wspomnianych dopiero postanowień.

Trojakie na to dają się jeszcze w szczególności wyprowadzić dowody, a mianowicie:

- 1) z samych słów prawa (§. 156),
- 2) z porównania tegoż §. z §. 150. i
- 3) z pewnych konkluzji z petycyj sejmowych.

ad 1) Pierwszy dowód wypływa z §. 58. itd. ordynacyi karniej, do którego się powołuje §. 156. ustawy dnia 9. Lutego 1817., ten bowiem wyraźnie stanowi:

że jeśli strona nie umie po niemiecku, słuchaną być może w francuzkim lub łacińskim języku.

dalej z §. 59. który przepisuje:

że jeśli strona i tych dwóch języków nie zna, tedy być ma obecnych dwóch przysięgłych tłumaczy, z których jeden wywód słowny w języku obcym stawającemu właściwym, osoba zaś sądowa obok tego wywód słowny niemiecki spisać powinna.

Przepisy te prawa rozwiązują się w następujące trzy reguły:

- a) że regułą jest: iż wszelkie badania strony, odbywać się winne w języku krajowym, który jest niemiecki,
- b) że językami pomocniczymi są: języki francuzki i łaciński i
- c) że w przypadkach, w których ani krajowy ani pomocnicze języki nie wystarczają, z stroną przez tłumaczy odbywać się powinno.

Przenosząc więc reguły te na W. Ks. P., tedy zmienia się z nich tylko pierwsze, które w duchu przyrzeczeń z roku 1815. tak brzmieć tylko może:

że zasadą jest, iż wszelkie badania odbywać się powinny w języku krajowym, którym to językiem w W. Ks. P. jest język polski — obok niemieckiego.

Że wywód ten jest uzasadniony, to wypływa też z drugiej wyżej przytoczonej części §. 156. która wyraźnie stanowi, że ten, który tylko zna język polski, w polskim języku słuchany i wywód słowny z nim tylko po polsku spisany być winien.

ad 2) drugi dowód wypływa stąd, że według §. 150. ustawy z dnia 9. Lutego 1817. wszelkie czynności, tylko w processach cywilnych z osobami język niemiecki i polski zarówno posiadającymi, mają się odbywać w niemieckim języku, który to przepis wszakże do processów karnych się nie rozciąga, a zatem rozporządzenie powyższe co do processów karnych, jako szczegółowe uważanem być winno.

ad 3. trzeci nakoniec dowód wypływa z czynności sejmowych a mianowicie z petycji, z których jedne z pożądanym, drugie zaś bez wszelkiego skutku do tronu zanoszone były.

W szczególności zastanawia się P. Lewald nad petycjami sejmowymi z lat 1828. i 1830., nad szczegółowemi rozkazami gabinetowemi i rozpo-

rzędzeniami ministeryalnemi z czasów panowania Najj. Pana Fryderyka Wilhelma III. z których wywodzi, że prawo używania języka polskiego mianowicie w sprawach karnych, mieszkańcom W. Ks. P. nigdy i niczem odebrane nie zostało. Przechodzi dalej do panowania Najj. Pana Fryderyka Wilhelma IV.

Plan germanizacji został w dalszym rozwiązaniu wstrzymany a rozkaz gabinetowy z dnia 6. Marca 1841. wykazuje bliżej zamiary królewskie względem używania języka polskiego.

Daleko większe atoli ma znaczenie, dalej mówi Pan Lewald, najwyższy rozkaz gabinetowy z dnia 15. Stycznia 1841. który brzmi do słownie: Zasada położona w §. 146. ustawy z dnia 9. Lutego 1817., iż język, w którym skarga podana została, stanowić powinien, w jakim języku proces odbywać się ma, i w tym przypadku, gdy skarżący obydwaj języki niemiecki i polski za równo posiada, zachowaną być winna, §. zaś 150 według którego w przypadku takowym czynność urzędowa w niemieckim języku się odbywać powinna, zupełnie się znosi.

Oto jest najzupełniejsze zwycięstwo, które obrońcy języka polskiego w przeciągu lat 26 otrzymali. Najj. Pan udzielił raczył to, co w roku 1830. odmówionem zostało.

Alé jaśniej jeszcze wykazuje się z odprawy sejmowej z dnia 6. Sierpnia 1841. wola Najj. Pana względem używania języka polskiego, i żadna już w tej mierze nie pozostaje wątpliwość. Odprawa ta sejmowa wyraża się jak następuje:

»Traktatem wiedeńskim równie jak i odezwą z dnia 15. Maja 1815. zapewnionem zostało uwzględnienie narodowości polskiej i opieka nad nią. Zamiarem było zawierających traktat ten, i w Polakach uczcić i uszanować chwalebna miłość każdego szlachetnego narodu do swój mowy, do swych obyczajów i do swych historycznych wspomnień, i tak też ma ona pod panowaniem naszym być uznawana i zostawać pod opieką naszą. Wyraźne przyrzeczenia nasze jak i postanowienia, które ztąd nastąpiły, są jawnym tego dowodem.»

Tak wywiodłszy prawa mieszkańców W. Ks. P. dotyczące języka polskiego, wniósł pan Lewald:

aby sąd przyznać i wyrzec raczył, iż wszyscy oskarżeni, których się tycze odezwa z dnia 15. Maja 1815. prawo po sobie mają żądać, aby czynności sądowe z nimi bez względu na to, czyli język niemiecki posiadają lub nie, w językach niemieckim i polskim odbywane były.

Sąd nadworny, jako sąd pod którego rozpoznanie przychodzą zbrodnie stanu, uznał i ogłosił wniosek ten z następujących, ile się da spamiętać, powodów za usprawiedliwiony:

- 1) że odezwa najwyższa 15. Maja 1815. stanowi zasadę, na której opierać się powinno postanowienie sądu przy rozstrzygnięciu niniejszego pytania.
- 2) że ustawa z dnia 9. Lutego 1817. powinna tylko w duchu odezwy tej najwyższej być tłumaczona.
- 3) że według tego stosować należy §. 58. ordynacji karniej, który tę główną w sobie zawiera zasadę, iż w języku krajowym czynności odbywać się powinny.
- 4) że w W. Ks. P. języki niemiecki i polski są językiem krajowym.
- 5) że uznaje się być sądem dla całej monarchii i dla W. Ks. Pozn. i
- 6) że więc sąd ma obowiązek zastosowania się w obecnym procesie do szczegółowego prawa dla W. Ks. Poznańskiego.

Proces przeciw Polakom.

Posiedzenie dnia 13. Sierpnia.

Po odczycaniu nazwisk obżalowanych okazało się, iż ich wielu brakowało, przez co zaszła niejaka zwłoka, nareszcie zapelnili się niemi wszystkie ławy.

Prezes oświadczył, że wniosek na wczorajszym posiedzeniu uczyniony o wysłuchanie znawców wojskowych, uwzględniony być nie może, że zaś Mirosławskiemu się pozostawia, udzielenie sądowi postanowień centralizacji.

Potem obznajmia prezes, że stawający wczoraj przeciw Janowi Jankowskiemu świadek nauczyciel Leszczyński żądał: aby co do niektórych punktów jeszcze był słuchany, co też nastąpiło. Pisarz sądu odczytał spisany z nim wywód słowny, do którego Leszczyński podał, że go radzca ziem. Rydell trzy razy wzywał do czynienia zeznań w sprawie Polskiej, i że za trzecią razą odgrzązał mu utratę posady, dodając, że w przeciwnym razie nagroda go nie minie; na co odpowiedział, że się Polaków obawia, lecz radzca ziemianski odrzekł, iż się bać niepotrzebuje, gdyż on go ochronić potrafi. — Na fundamencie też ustnego badania został później sądownie wysłuchany i przysięgę wykonał.

Następnie wzywał prezes prokuratora królewskiego o bliższe ugruntowanie zaskarżenia przeciw Stanisł. Sadowskiemu, Maksym. Ogrodowiczowi, Anton. Ogrodowiczowi, Janowi Tulodziejskiemu, Wincent. Chachulskiemu, Ludw. Poleskiemu, Leopoldowi Mieczkowskiemu, Michałowi Redmann, Antoniemu Cielendorf, Stan. Radkiewiczowi, Ignacemu Łębińskiemu, Janowi Łębińskiemu Leonowi Götzendorff Grabowskiemu, Apollinar. von der Bach-

Lewińskiemu, Albertowi Wojciechowskiemu i Janowi Jankowskiemu wytoczonego.

Prokurator królewski zabrał głos i począł od tego, że w przedśledztwie wszyscy zaskarżeni, z wyłączeniem dwóch tylko, zupełnie złożyli przyznanie, a nad to że przeciw wszystkim istnieją dowody.

Że zaś na publicznym posiedzeniu wszyscy zaskarżeni z wyłączeniem tylko jednego, w przedśledztwie złożone przyznania odwołali. Że mimo to, podstawy zaskarżenia zostają nie wzruszone.

Obwinieni ci zebrani zostali dla tego, ponieważ główny czyn ich zbrodniczych zabiegów zawiera się w zamierzonej wyprawie na Bydgoszcz.

Muszę na samprzód, mówi prokurator król., wystawić obraz głównych zabiegów, poczem się bliżej rozbierze, czyli punkta skargi mogły być osłabione, lub też, czyli stwierdzone zostały.

To oświadczywszy tak dalej mówi: Sam Ludwik Mirosławski przyznał, że przywódcy zamiarów tych w Srebrnej-Górze narady odbywali, i że się tam trudniono planem napadu na Bydgoszcz. Obojętną zaś zupełnie jest to rzeczą, czy było zamiarem Bydgoszcz na zawsze oddać w ręce powstańców, czy też, jak utrzymują dla tego tylko, aby zdobyć armaty i inne zasoby wojenne. Ludwik Mirosławski udzielił nam dokładną wiadomość o całym tym planie, Stanisław zaś Sadowski poczynił w przedśledztwie zeznania z wiadomością tą zupełnie zgodne. Zaszło pytanie czyli Stanisław Sadowski miał udział do narad w Srebrnej-Górze i czyli odebrał polecenie przywódcy temu przedsięwzięciu? Mirosławski wyznał, że w Srebrnej-Górze rozmawiał z pewnym młodym czelkiem, lecz że nie wie czyli tym jest obwiniony Stanisław Sadowski, żadna atoli wątpliwość w tej mierze zachodzić nie może, gdyż Mateusz Moszczeński podał, że obydwaj znajdowali się na zgromadzeniu w Srebrnej-Górze.

Tak więc w Srebrnej-Górze zamiar napadu na Bydgoszcz uknuto a teraz nadsuwa się pytanie, o ile w tym miało udział szesnastu zaskarżonych. Muszę w tym miejscu zwrócić uwagę dostojnego sądu na to: że w zeznaniach obwinionych w toku przedśledztwa zebranych największa spostrzegać się daje zgodność. Co raz więcej wykazuje się z zgodności w pojedynczych zeznaniach, z czego się dowód wyprowadza, że się to wszystko na prawdzie opierać musi.

W dalszym ciągu mowy przechodzi jeszcze zgodność zeznań tych prokurator królewski szczegółowo i w obszernym wykładzie takową z bystrością niepospolitą dowodzi. Poczem tak się dalej odzywa: Chociaż już przyznania w przedśledztwie uczynione się same między sobą głównie wspierają, tedy wykazuje się także, że oskarżeni stosownie do odebranych poleceń czynnymi byli. Wszakże i te zeznania samych oskarżonych za podstawę służyć mogą. — Bezwątpnie, iż się uzbrajali, iż ludzi swych gromadzili itd. Cielendorf nie tylko w ciągu przedśledztwa ale i tu zeznał, że dnia 19. Lutego był świadkiem rozmowy o wybuchnąć mającej rewolucji, i że było zamiarem zdobyć Bydgoszcz. Wyraził on się początkowo, że rząd Pruski miał być strącony, co jednak na publicznym posiedzeniu w ten sposób objaśnił, że właściwie rząd Pruski nie miał być obalony, ale że części dawniej Polski miały zostać w jedno samodzielne państwo połączone. Ignacy Łębiński wzywał młockarzy do udziału, Jan Łębiński to samo czynił, i to na publicznym posiedzeniu powtórnie przyznał.

Jakkolwiek wszelkie zeznania w przedśledztwie są z sobą zgodne, i jak bezwątpnie są piętnem prawdy naznaczone, tak jednak wystąpili zaskarżeni z zarzutami naprzeciwko temuż przedśledztwu, które jako tkaninę kłamstw — tkaninę zeznań wymuszonych i nierzetelnych wystawiać usiłują. Należy więc bliżej ocenić powody i czyny jakich oni na ten koniec użyli. Przystępuje więc prokurator królewski do rozbioru szczegółowego, przechodzi każdego z obwinionych i zastanawia się bliżej nad zarzutami przedśledztwu poczynionymi.

Stanisław Sadowski podał, że inkwirent sędziego sądu głównego Scharrenberg bardzo się źle z nim obchodził, i że mu przekładał przyznania innych współobwinionych. Ale z tego nie wypływa, aby Sadowski miał fałszywie zeznawać. Powołano się też na czyny z akt wykazujące się, najprzód na raport radcy policyj Schulz do komisji bezpośredniej. W raporcie tym nie można atoli nie takiego dostrzedz, co by nieprawdą było, owszem raport ten zbija twierdzenie: »jakoby słabowość oskarżonego nadużywaną była ku wyciśnieniu z niego zeznań.« Na to zaś aby urzędnik policyjny do śledztwa przybierać miał protokulistę niema przepisu prawnego. Uskarżano się dalej na wielką objętość wywodów słownych, ale w każdym dziele naukowem o prawie karnem, zawiera się przestroga dla inkwirentów, aby zawczasie wywodów słownych nie zamykali, a nadto niemasz dowodu na nadzwyczajną objętość wywodów słownych z Sadowskim spisanych.

Tak zbija prokurator królewski wszystkie zarzuty przeciw przedśledztwu, przez Sadowskiego wytoczone, i dalej mówi:

Sadowski usiłuje wykazać, jakim sposobem przyszło do zeznań jego w przedśledztwie. Nie wiem jakie to zrobiło wrażenie na dostojnym sądzie, ja widziałem w tym tylko lekkie usiłowanie, aby nadać ze wszech miar fałszywym powodom pozor prawdy i aby w tej drodze przeprowadzić to sztuczne zadanie, iż zeznania swoje tak zaraz urządził, aby je znów zaraz mógł odwołać.

Maksymilian Ogrodowicz użala się na to, że inkwirent Scharrenberg,

bardzo się źle z nimi obchodził, że kilkakrotnie przyniesiono mu jado, na które, jak się wyraża, natura ludzka się wzdygała. Utrzymuje, że się z nim dla tego źle obchodziło, aby wycisnąć z niego zeznania, chociaż też sam powiada, że i po uczynionych zeznaniach z nim obejście się trwało. Tu się znaczna pokazuje sprzeczność. To co wachmistrz Schmidt miał powiedzieć, wcale udowodnionem nie jest. Wedle akt powiedziano obwinionemu, że przyznanie się, błogie mieć będzie skutki, ale w tym nie nieprawego się nie zawiera. Zarejestrowano też wprawdzie jako inkwient żądał, aby obwinionemu zła strawa dawana była, lecz to prawdy poczynionych zeznań osłabić nie potrafi.

Antoni Ogrodowicz utrzymuje, że radca ziemski Rydell, w takim go więzieniu zamknął, że aż dreszczem przejęty został, że inkwient źle się z nim obchodził, lecz nie masz na twierdzenia te dowodu. Według czynów z akt się wykazujących, zrobił radca ziem. raport, w którym prosi, aby Leopolda Mieczkowskiego z powodu wyznań jakie zrobił, łasce najjaśniejszego pana polecić, ale jest to tylko sposób widzenia rzeczy, który z stanowiska tegoż urzędnika łatwo się da objaśnić.

Tym sposobem przechodzi prokurator królewski zeznania wszystkich obwinionych.

Jakiż stąd musi wypłynąć rezultat? dalej mówi: Czynności przesłedztwa spisane zostały przez przysięgłych i nieposzlakowanych urzędników, a tak przedewszystkiem, stoi niewzruszonem wszystko to, co przez tychże urzędników w zakresie ich kompetencji ustalonem zostało. Zapewne, gdyby wywody słowne przez przysięgłych sędziów zdziałane, obalić się dały twierdzeniami obwinionych, natenczas nie byłoby dowodu, lecz podstawy zaskarżenia są niewzruszone, gdyż 1) przyznania z przesłedztwa są same w sobie niewzruszone i między sobą zupełnie zgodne, 2) lecz gdyby teraz inne twierdzenia obwinionych prawdziwemi być miały, to musiałoby być coś nadzwyczajnego, coby wszelkie przechodziło pojęcia, musiałoby tu tylko sam Cielsdorf który się przyznał, jako jedyny winowajca pomiędzy samemi niewinnymi na tej ławie oskarżonych siedzieć, i wszystko to co zaskarzenie w sobie zawiera, musiałoby być czystym wymysłem; czyliż dostojny sąd przypuścić może, aby najprzód radca ziemski, później inkwient i kommissarz bezpośrednio czyni obraz urojen ułożyć i takowy na wyćśnionych z prawdą nie zgodnych zeznaniach opierać mogli? 3) gdyby nawet wszystko to co obwiniam, bez udowodnienia utrzymania, prawdą było, tedy jednak to wszystko nie mogłoby dla nich być powodem, aby się sami o tak ciężkie zbrodnie obwiniać mieli, 4) lepszym zaś być nie może, iż między sobą system obrony ułożyli, który się na tym zasadza, aby się zgoda wszystkiego zaprzec i tym sposobem podstawę zaskarżenia wzruszyć.

Jakie dostojny sąd powziął zdanie o zeznaniach oskarżonych na publicznem posiedzeniu poczynionych przy zapatrzeniu się na rezultata przesłedztwa, to zapewne żadnej ulegać nie będzie wątpliwości. Zaskarzenie niczem wzruszonem nie zostało; mogę więc teraz obrócić się do czynów każdego w szczególności.

Prokurator król. przeszedł teraz obżalowanie (Reatus) każdego w szczególności oskarżonego i utrzymując, że udowodnione im czyny są zbrodnią stanu, wnosi: aby do zaskarżonych Sadowskiego, Max. Ogrodowicza, Ant. Ogrodowicza, Jana Tułodzieckiego, Chachulskiego, Poleskiego, Mieczkowskiego, Radkiewicza, Ignacego Łębińskiego, Leona Grabowskiego, Apolinarego v. d. Bach-Lewińskiego i A. Wojciechowskiego zastosowane zostały przepisy §§. 93 i 95. Tyt. XX. części 2. prawa krajowego.

Co się tyczy Jana Łębińskiego, to pozostawia prokurator król. zastósowanie do niego przepisów §§. 18—20. Tytułu XX. części 2. prawa krajowego na przypadek jeśli się wykaże, iż obwiniony tak był bojaźnią przejęty, że przez to w zdolnościach swych do działania, osłabiony został.

Względem Jankowskiego wnosi prokurator królewski, aby sąd w przypadku uznania go za niewinnego, wyrzekł oddalenie go z urzędu (§. 504. Tyt. XX. część 2).

Co do Redmana to, wstrzymując się od wszelkich względem niego wniosków, pozostawia prokurator królewski sądowi ustanowienie przewinienia.

Względem nakoniec Cielsdorfa, to o zastosowanie do niego przepisów §. 82. Tyt. XX. części 2. prawa krajowego wnosi.

Mowa ta prokuratora królewskiego, trwała 2½ godziny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Fr a n c y a.

Paryż, d. 9. Sierpnia. — Książę Montpensier, który trzy dni w Ba-paume się bawił, — ażeby przygotować wszystko do rozwalenia tamecznych obwarowań, przybył do nas, wróci przecież w przyszłym tygodniu do tamtąd, ażeby być przytomnym rozstrzelaniu murów.

Posiedzenie izb na rok 1847. w dniu dzisiejszym rozkazem królewskim, który w obuch izbach odczytano, zamknięto.

Minister handlu i agronomii wydał okólnik do prefektów, tyczący dzierzawców wzorowych, w którym tymże oświadcza, iż ma w gotowości pieniądze, mające być obrócone na otworzenie 10 do 12 zakładów agronomicznych, — z którymi łączyć się mają dzierzawy wzorowe; — zarazem

wzywa ich, ażeby się postarali o ile możności równe podzielenie na kraj cały zakładów tychże, w których uczniowie zarazem teoretycznie i praktycznie kształcić się mają.

Dziennik Droit zapewnia, że rząd, zapewniwszy się o nadzwyczajnej obfitości zniw, i wnosząc z tego, że nie ma przyczyny obawiać się rozruchów, jakie bieda w przeszłym roku w niektórych departamentach wywołała, postanowił wszystkich tych uwolnić, którzy przez sąd za rabunki i wstrzymanie wolnego handlu, na karę wskazani zostali.

Czytamy w kuryerze francuskim, który przecież przyczyny nie podaje, że redaktor gazety brukselskiej pan Bornstedt, przed tutejszego sędziego instrukcyjnego pozwany został.

Przy sposobności odkrycia statuy zmarłego księcia Orleanu w St. Omer, sekretarz prywatny księżnej ogłosił, iż książę młody na swój koszt dwóch chłopców w szkole sztuk i rękodzieł w Paryżu umieści, i po ukończeniu nauk, każdemu sumie 500 franków udaruje. Na życzenie księżnej, rada miejska dwóch tych chłopców wybierze.

W Nantes czeladnicy mularscy pracować przestali, z której to przyczyny bardzo wielu aresztowano, nie mogąc przecież tym nakłonić reszty do powrotu do pracy.

Z Martiniki i z Guadelupy odebraliśmy adreśsy radców kolonialnych i odpowiedzi gubernatorów. Pierwsi skarżą się w cierpkich wyrazach na oczernienia i spotwarzenia w kraju macierzystem, a zarazem na sposób w jaki w izbach deputowanych o koloniach mówiono. — Piszą, że finanse obudwóch kolonii znajdują się w złym bardzo stanie, a rada miasta Martiniki oświadcza, iż trudną bardzo będzie rzeczą, w czasie, w którym wszelki handel ustal, nowe nakładać podatki. — Odpowiedzi gubernatorów są umiarkowane, i widać w nich dążność uspokojenia umysłów. — Do pewnego przecież stopnia zgadzają się z skargami kolonistów, szczególniej co się tyczy oczernienia i pokręcenia ich czynów.

Paryż, d. 10. Sierpnia. — Wojna domowa, która na nowo w Katalonii wybuchła, przybrała bardzo krwawy charakter, przed którym wszystkie uczucia ludzkie umilknąć muszą. — W nocy dnia 30. Lipca około godziny 11. usłyszano w Marreza strzały z broni ręcznej, pochodzące z pagórka, blisko miasteczka tego leżącego. Władza wojskowa niepokojona tem, musiała przecież aż do dnia następującego odłożyć rekognoskowanie zdarzenia tego, lękając się, ażeby w nocnej wycieczce nie wpaść w ręce zasadzki jakiej. Nazajutrz rano wyruszył oddział w stronę, z której słyszano strzały, i znalazł na drodze 16 trupów żołnierzy z pułku „la Union“, którzy obskoczeni 25. Lipca w kościele w La cuna, dowódcy bandy Cal-trus się poddali. Rozstrzelano nieszczęśliwych w 5ciu rzędach, w każdym po trzech. W niektórych trupach znaleziono nadto głębokie rany zadane sztyltem; — zdaje się, jak gdyby rany te już po wystrzałach zadane były, — ażeby tych, którzy jeszcze znaki życia dawali, do reszty dobić; — tak jak Hiszpanie zwykli robić z bykami, które w walce padły. — Dowiadziawszy się generał Pawia o śmierci żołnierzy swych, kazał dnia 31. Lipca dla zastraszenia przeciwników wziętego w niewolę pod Vedredas Don Manuela Herrero i jego 15stu towarzyszy, którzy tymczasowo w Mataro uwięzieni byli, rozstrzelać. Ci szesnastu ludzi wyrokiem sądu wojennego zostali na śmierć wskazani, przecież generał Pawia o ulaskawienie tychże królowej prosił, podając za główną przyczynę to, iż właśnie w dzień imienia królowej wzięci byli w niewolę. Jeżeli w tym czasie królowa ich ulaskawiła, natenczas przez rozstrzelanie tychże wola jej królewska została nie wypełnioną. Zdaje się przecież, że generał Pawia, rozjątrzeniem jakie w wojsku z przyczyny zamordowania 16 żołnierzy powstało, do kroku tego nieomal został zmuszonym. — Zdaje się z postępowania karlistów w razie niniejszym, że dowódcy ich działali bez porachowania się wzajemnego. — Kiedy bowiem oddział jeden w pobliżu granicy zrobił napad na Blanotas, w celu schwytania jeńców, którzy mieli być rękojmiami życia Herrerosa i jego towarzyszy, nie zważały oddziały wewnątrz kraju na los tychże, chociaż środek zachowania życia towarzyszom broni, w ręku mieli. Śmierć 16. żołnierzy, którzy przenieśli śmierć nad złamanie przysięgi, zasługuje bez wątpienia na podziwienie. Żałować tylko najbardziej należy, że obadwa te mordy nadadzą wojnie charakter nieludzki, gdzie każdy nie o zwycięstwo samo, ale o zagładę zupełną przeciwnika starać się będzie, a takiego charakteru dotąd wojna hiszpańska nie miała. Przeciwnie dowódca bandy, który 15 czy 16 żandarmów w Hortalnou napadł, rozbroił i wziął w niewolę, zewlókłszy im mundury, i odebrawszy broń, — udarował ich wolnością. W mundury te przestroił się mały hufiec za żandarmów, przez co im się udało niektóre pikiety strażników napaść i rozbroić. Teraz znajduje się po wszystkich wojskiem obsadzonych miejscach, szyldwach jeden na wieży kościelnej, przez co naturalnie napady dzienne bardzo trudne do skutecznego będą. Dnia 29. Lipca jeszcze oddział jeden składający się z 200 ludzi, rozbroił dwie brygady karabinierów celnych w Valaborn. Pułkownik hiszpański Bonet, którego z 14 innemi karlistami w Escalder schwytano, uciekł znów z Perpignan, właśnie kiedy odwach zbliżał się do koszar żandarmeryi: przeskoczył przez mur i od tego czasu nie schwytano go jeszcze.

W ł o c h y.

Rzym, dnia 31. Lipca. — Wczoraj o późnej godzinie poobiedniej ogło-

sił rząd oczekiwany z namiętą niecierpliwością *regolamento per la Guardia civica nello stato ecclesiastico*. Oznaczono tu bliżej w wszystkich częściach tymczasowy edykt od sekretariatu państwa w krytycznym położeniu 5go m. b. wydany, w celu najprędzszego zwołania gwardyi obywateli Rzymu i uzbrojenia w całym państwie kościelnym gwardyi narodowej. W tytule VII. w 132 paragrafach zawarte *regolamento*, objaśnia cel i upoważnienie tego instytutu jak następuje: Ma bronić legalnego księcia, dalej posłuszeństwo, porządek i publiczną spokojność utrzymać, albo ją przywrócić, przy tém w razie potrzeby ma czynnym wojskom dopomagać. Każde naradzanie się gwardyi miasta nad interessami państwa, prowincyi albo miast, równie każdy nielegalny postępek, każde zgromadzenie, albo petycja przez ustanowioną władzę nieupoważniona, będą jako zamachy zbrodnicze przeciw państwu uważane. — Gwardya narodowa w Rzymie i w innych okręgach państwa kościelnego, ma się składać z wszystkich obywateli i obcych mających stałą posiadłość, którzy nie mniej jak 21, a nie więcej jak 60 lat liczą. Paragraf 20. Stoi ona pod rozkazami ciała municypalnego, naczelnika prowincyi i sekretarza państwa, od którego gwardya w Rzymie bezpośrednio zależy. Koszta uzbrojenia ponoszą kumuny. W przeszłym tygodniu schwytano w pałacu papieża podejrzane indiwiduum, przy ktregu rewizyi znaleziono broń palną i pugiwały. Z powodu tego, daleko skrupulatniej rewidują teraz w pałacu wchodzących i wychodzących, ale wieść, jakoby ojciec święty miał na niejaki czas wzbraniać przystępu do siebie, jest fałszywa. Przstęp do niego tak przed tym, jako i po tym wypadku, jest zawsze wolny, a właściwie, w czwartek każdego tygodnia. Wczoraj przypuścił papież do siebie 50 osób z pospólstwa. Osoby dobrze zawiadomione zapewniają, że osoba wojskowa w pałacu papieżkim w odkrytym komplocie przeciw nowemu rządowi i jego reprezentantom, mocno jest skompromitowana. Pius IX. pozostawił jęj wybór pomiędzy wygnaniem na zawsze a procesem. Niewiadomo jaki zrobiła wybór. Duchowieństwo rzymskie oświadczyło, że chce zasiłkami pieniężnymi sprawę ojczyzny popierać, gdy przepis dla gwardyi narodowej wyłącza je od służby wojskowej. W tym celu cyrkuluje teraz pomiędzy nami wezwanie przez 10 duchownych ułożone z napisem, *associatione ecclesiastica*. Treść jego jest następująca: Podpisani księża duchowieństwa rzymskiego, dopraszają się dobrowolnie o wolność płacenia miesięcznie składek na rok jeden, ażeby według sił przyczynić się do zebrania znacznych kosztów, których uzbrojenie gwardyi narodowej wymagało. Wzywający i przykładający się do tych składek, są dotychczas księża świeccy. Jednakowoż można się spodziewać, że duchowieństwo zakonne i właściciele zakładów z łagodnymi przepisami, którzy tak wielką przestrzeń ziemi w kościelnym państwie nazywają swoją własnością, nie będą także ostatnimi.

N i e m c y.

W Sztutgardzie przyszło do walki między russomanią a niemiecczyną. Założono Café Russe, ale kawiarnię tę obywatele duchem niemieckim tchnący, w niesławę puścili i żaden jęj nieodwiedza; natomiast dwór królewski opiekuje się bardzo jęj właścicielem. Widać, iż stosunek przyjazny pomiędzy Rządem a obywatelami miasta Sztutgardu od owego czasu ustał, jak rada miejska i reprezentanci stolicy z zażaleniami swemi względem wolności prasy oddaleni, i do zachowywania się spokojnego napomnieni zostali.

Leśniczy izby nadwornej Unrath, przeciw któremu wytoczono sprawę z powodu podejrzenia, iż on napisał był list w jego pracowni znaleziony, a życiu króla zagrażający, już się przyznał do tego występku.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

PANNA POSTĘPOWA.

Opowiadanie przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Dalszy ciąg.) — Uradowany syn przygotował się stosownie do przyjęcia tak pożądanego gościa; powyrzucał z pokoiów obrazy i kopersztychy, któreby mogły staruszkę zgorszyć, a których było pełno; w bibliotece swojej książki podejrzane pozasuwał w głąb, a niektóre nawet na strych kazał wynieść; nad łóżkiem swoim powiesił krucyfiks i położył na gotowni ewangeliją i jeden tom 8go Augustyna; uprzedził swego proboszcza, że matka przyjedzie 5go Czerwca, i prosił aby 6go rano był gotów ze mszą. Starzec ten był przyjacielem i spowiednikiem hrabiny. Ona była jego kollatorką na to probostwo, i nie raz z nim razem użalała się i pla-

kała nad obłąkaniem syna. Radość więc jego była wielka, i w kościółku i na probostwie, którego dom leżał nad szeroką drogą, prowadzącą tylko do dworu, czyniono także wielkie przygotowania. Nadszedł nareszcie 5 dzień Czerwca, zbliżył się wieczór, i hr. Ch.° wyglądał co moment przez okna swego domu, z którego widzieć można było tę drogę. Dziwny jakiś niepokój go ogarnął, gdy minęła naznaczona godzina. Wybiła wreszcie i dziewiąta, dalej dziesiąta i jedynasta, a nikt nie przyjeżdżał. Utrudzony ciągłym oczekiwaniem hrabia i zmęczony moralnie, wyglądając tak stanowczą dla siebie minuty, kazał otworzyć bramę dziedzińca i pilnować przybycia matki; kamerdynerowi polecił, aby siedział w otwartym oknie, aby nie spał i zbudził go natychmiast. Sam zaś udał się do sypialnego pokoju, rzucił się na łóżko, jak był ubrany i zasnął. We trzy godziny, bo właśnie była druga, zerwał się równymi nogami, usłyszawszy hurkot powozów, klaskanie z biczów, szczekanie i wycie psów na dziedzińcu. Wybiegł więc do sali. Kamerdyner oparty na oknie spał jak zabity. Zbudził go hrabia i z nim razem pobiegł pędem ze schodów, aby jeszcze w przysionku spotkać przybyłą matkę. Ale w przysionku było cicho, przed gankiem pusto i na dziedzińcu głucho milczenie. Stróże przy bramie spali, żadnej żywej istoty nie było widać. żaden pies nie szczeknął, żaden listek nie ruszył się na topolach dziedzińca. Zadziwiony i uderzony tem hrabia, wrócił na górę, usiadł w otwartym oknie i patrzył smutnie i zamyślony na drogę która szła koło domu proboszcza i ciągnęła się wprost linii przez wieś wielką i porządną. Ranek już powstał i daleko widno było na drodze. W kwadrans dopiero obaczył hrabia idącego ku pałacowi proboszcza. Spieszył jak mógł starzec i białe jego włosy rozrzucił wietrzyk, który powstał także z dniem rozbudzonem.

Co tu robisz tak rychło, księżę proboszczu? zapytał go hrabia z okna.

Moja dobrodzika przyjechała, odpowiedział ksiądz, dawnom jej nie widział i przyszedłem powitać, nim się położy i odpocznie z drogi.

Ale mojej matki nie ma, księżę proboszczu; słyszysz jak tu pusto i głucho.

Słyszałem przecież, odpowiedział z uśmiechem proboszcz, jak przejeżdżała koło moich okien. Nie widziałem wprawdzie karety, bom się właśnie wówczas zdrzemnął długo czekając, ale słyszałem wyraźnie hurkot i trzaskanie z bicia, a przecież ta droga prowadzi tylko do pałacu. — Zastanowiło to niezmiernie hrabiego. Poprosił proboszcza na górę, usiedli oba w temże samem oknie i rozmawiali o tak nadzwyczajnem zdarzeniu. Już blisko godzinę trwała ich rozmowa. już dobrze dnieć zaczynało, gdy nagle usłyszeli tentent i na drodze za probostwem ujrzeli kogoś wierzchem w całym galopie rozpędzonego konia. Nie mogli jeszcze rozpoznać kobyto był taki, bo go otaczała chmura kurzawy, ale widocznie pędził ku pałacowi i serce hrabiego dziwną ściągnęło się trwogą. W parę minut jeździec stanął przed oknem i postrzegłszy w niem wychyloną hrabiego, zeskoczył z konia. Był to kozak hrabiny, dawny wierny sługa.

Gdzie moja matka, Harasymie? krzyknął hrabia.

Pani, odpowiedział kozak ocierając oczy siwym wąsem, z tą o półtoręj mili przed godziną — umarła.

Proboszcz ukląkł i modlić się zaczął, a hrabia upadłszy na krzesło, zakrył twarz rękami i rzewnie i głośno zapłakał.

Umilkła narratorka i wszyscy milczeli, tylko niebo grało. Nowa, straszliwa naciągnęła chmura i coraz silniej błyskać zaczęło, po krótkiej chwili uroczystego milczenia, rzekł niespodzianie p. Władysław.

Teraz pozwólcie mi państwo, moję własną opowiedzieć historiją.

Na ten głos wszyscy mimowolnie zadrżeli, ale niepohamowaną ciekawością zdjęci, zsunęli się jeszcze w ciśniejsze kółko i z natężeniem słuchali. P. Władysław podniósł twarz bladą i surową, spojrzął w okno na chmurę coraz bliższą i coraz groźniejszą, rzucił jeszcze raz okiem na p. Salomeę która z głuchym jękiem przytuliła się do matki i odezwał się temi słowy:

O siedem mil od Tarnowa. Ale zaledwie to wyrzekł, gdy błyskawica tak silnie oświeciła pokój, że wszyscy z krzykiem zakryli sobie oczy; w tejsz samęj prawie chwili huk gwałtowny dał się słyszeć; wszystkie zbyły zadzwoniły i połowa obecnych kobiet upadła na kolana. Jeszcze zgromadzone w pokoju osoby nie przyszły do siebie, jeszcze nawet najzuchwalsi mężczyźni nie opamiętali się zupełnie, gdy nagle blask jaskrawy, czerwony, uderzył w okna i zalał pokój. Krzyk powstał między zgromadzonymi tam ludźmi, hurkot uciekających z dziedzińca powozów oblił się o uszy, a odgłos za domem i w domu: pożar! pożar! dopełnił tego obrazu zgrozy i zamieszania.

(Dokończenie nastąpi.)

Dwa kramy jakoli małe **pomieszkani** pod Nr. 14. ulicy Wrocławskiej są do wynajęcia.

Do wydzierżawienia terorecznego zbioru winogron na winnicy położonej przy szosie Berlińskiej pod Ludowem i Bytyniem, wyznaczyłem termin na sobotę dnia 28. Sierpnia t. r. po południu o 3ciej godzinie w dworze w Sękowie, na który chęć mających dzier-

wienia z tém nadmienieniem zapraszam, iż każdy licytant w terminie kaucyi 25 talarów włożyć winien.

Duszniki, dnia 28. Sierpnia 1847.

Fischer, Aktuarjusz urzędowy.

 Nowe tłuste śledzie *Matjes* po 9 fen. i świeży sēr śmietankowy w sztukach po 3½ i 4 sgr. poleca J. Appel; Wilhelm. ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Handel strzelb, broni i sprzętów myśliwskich

A. KLUGA

Nr. 3. ulicy Wrocławskiej

poleca pod zupełną **rekojmnią** dubeltówki, stucery i dubeltówki z jedną gwintowaną a drugą zwyczajną lufą, pistolety i krucice **Leodyjskie i Suhlskie**, jakoteż wszelkie przybory łowieckie w znacznym doborze po nader słusznym i rzetelnym cenach.